



Amerykańska ...
T. Studio 40

„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

NASZ DZIENNIK
ul. Żeligowskiego 16/20
04-476 Warszawa

143 20-06-2000
Nr

Zamiast recenzji

Won z teatru

To, że krytycy teatralni, recenzenci nie mogą pozostawać na usługach teatru i płaszczyć się przed nim za cenę otrzymania bezpłatnego zaproszenia na premierę – wydawało mi się czymś najzupełniej oczywistym. Okazuje się, że nie dla wszystkich

W czerwcowym numerze „Spotkań z Warszawą”, w swoim comiesięcznym felietonie „Melpomena pióra Temidy”, wspominając o szykującej się w Teatrze Studio premierze sztuki Esther Vilar pisałam m.in.: „Teatr Studio występuje z premierą spektaklu, którego tytuł zakrawa na swoistą prowokację. I to wcale nie proveniencji artystycznej. «Amerykańska papieżycza» – tak brzmi tytuł przedstawienia. (...) Tekst w czytaniu jest mniej niż średnich lotów, miálki, a chwilami wręcz nieudolny. Tematyką, a zwłaszcza tytułem, rzecz obliczona jest głównie na wywołanie szumu, co ma spowodować przyciągnięcie widzów do teatru. Tytuł – przynęta i temat – przynęta. Chyba nie trzeba dodawać, że robienie takiego show na temat papieża i Kościoła, a już zwłaszcza w naszym kraju, jest nie do przyjęcia. Tak dla wierzących, jak i niewierzących. Aż trudno uwierzyć, że dzieje się to na scenie teatru usytuowanego w samym centrum stolicy Polski – ojczystego kraju Papieża – niejako w «prezencie» urodzinowym Ojcu Świętemu.

Bohaterką monodramu jest kobieta, która została wybrana papieżem i chcąc wprowadzić nowe rządy, próbuje uzasadnić prezentowane przez siebie poglądy na temat funkcjonowa-

nia Kościoła, a raczej – według niej – powinien funkcjonować”.

Z powyższych słów chyba wyraźnie wynika, że moja krytyczna ocena dotyczy nie samego spektaklu (bo ten był jeszcze w próbach), lecz materii tekstu sztuki oraz jej wyboru przez teatr do realizacji.

Premiery nie oglądałam, przebywałam bowiem w tym czasie w Rzymie na Wielkim Jubileuszu Dziennikarzy, gdzie wielokrotnie przypominano nam, by w coraz bardziej skomercjalizowanym świecie nie gubić tego, co jest fundamentem etyki dziennikarskiej: Prawdy.

Kiedy po powrocie do Warszawy zadzwoniłam do Teatru Studio z pytaniem, kiedy mogę obejrzeć przedstawienie (jest to wszak moim recenzentkim obowiązkiem), spotkałam się z ostrymi w tonie krytycznymi uwagami pracownika teatru pouczającego mnie, że nie wolno mi było tak krytycznie napisać o „Amerykańskiej papieżyczy”. Odparłam, że mój rozmówca przekracza swoje kompetencje i że z jego wypowiedzi jasno wynika, iż wydanie zaproszenia na spektakl uzależnia od tego, czy piszę o teatrze pozytywnie czy negatywnie.

Skończyłam rozmowę. Bo o czymże tu rozmawiać, kiedy teatr stosując presję na dziennikarzy próbuje w ten sposób wymóc na nas wyłącznie pozytywną ocenę swoich przedsięwzięć. Nawet jeśli one w sposób jaskrawy kłócą się z prawdą.

Temida Stankiewicz Podhorecka

Autorka jest przewodniczącą Sekcji Krytyków Teatralnych ZASP.